



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



Chiński nie może być trudny
| s. 4



Wielcy Judymi zaolziańskiej kultury
| s. 6-7



Marian Adámek: Zostałem rzucony na głęboką wodę
| s. 12



Nie będzie zmiany w wyborze delegatów

WYDARZENIE: Wybór delegatów na XII Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków będzie odbywał się według tego samego klucza jak dotychczas, czyli bez uwzględniania wielkości poszczególnych organizacji. Taką decyzję podjęli w czwartek wieczorem członkowie Rady Przedstawicieli KP. Zdecydowana większość opowiedziała się za niewprowadzaniem żadnym zmian.

Radni mieli do wyboru cztery warianty ordynacji wyborczej. Trzy zakładały wzmocnienie pozycji największych organizacji zrzeszonych w Kongresie, zwłaszcza Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Oprócz tego był do wyboru również dotychczasowy model, polegający na tym, że delegaci są wybierani na sejmikach gminnych, przy czym ich liczba jest zależna od liczby mieszkańców danej miejscowości, którzy zadeklarowali polską narodowość w ostatnim Spisie Powszechnym. Oprócz tego każda organizacja członkowska, bez względu na liczebność swej bazy, nominuje dwóch delegatów.

Zanim przystąpiono do dyskusji i głosowania, prezes Kongresu, Józef Szumiec, podsumował krótko trzy lata poświęcone przygotowaniu możliwych zmian i przyznał, że wiązał nadzieje z uwzględnieniem roli



Fot. MAREK SANTARIUS

Rada Przedstawicieli zdecydowała o wyborze klucza do nominowania delegatów na Zgromadzenie Ogólne.

miejscowych kół PZKO w strukturach Kongresu. Niestety, ze strony kierownictwa PZKO zostało to odebrane jako próba rozbijania Związku.

Przewodniczący Rady Przedstawicieli, Stanisław Folwarczyński, przyznał, że jemu osobiście podoba się propozycja nr 1, przynajmniej dla poszczególnych organizacji, w zależności od ich liczebności, od 1 do 5 delegatów. W dyskusji pojawiły się następnie głosy popierające różne warianty wyboru delegatów (najczęściej dotychczasowy), z wyjątkiem propozycji zgłoszonej przez Zarząd Główny PZKO.

DANUTA CHLUP
Ciąg dalszy na str. 8

ZAPRASZAMY NA URODZINY

Już tylko kilka dni zostało do jubileuszowej gali z okazji 70. urodzin „Głosu Ludu”. Odbędzie się ona w Teatrze Cieszyńskim we wtorek 22 września, początek o godz. 18.00, a poprowadzi ją Rudolf Moliński. Jak już informowaliśmy, atrakcją będzie pod dostatkiem, a jedną z nich będzie losowanie jubileuszowej nagrody – dwutygodniowego pobytu nad Batykiem dla całej rodziny. Żeby mieć szansę na wyjazd do Chłapowa, wystarczy odpowiedzieć na trzy proste pytania, kupon wrzucić do specjalnej skrzynki w teatrze i cierpliwie czekać. Najważniejsza informacja jest taka, że wciąż są wolne miejsca w teatrze. Impreza nie jest biletowana. Prosimy jednak o potwierdzenie udziału: drogą elektroniczną info@glosludu.cz albo telefonicznie: 558 731 766. Szczególnie mile będzie nam gościć na uroczystości wszystkich byłych pracowników redakcji. (wot)

Jubileuszowa zabawa

1. Ile kosztował pierwszy numer „Głosu Ludu”?

2. Kto najdłużej w historii był redaktorem naczelnym gazety?

3. Gdzie znajduje się obecna siedziba „GL”?

imię i nazwisko

adres

telefon

ZDARZYŁO SIĘ

TRAGEDIA NA AUTOSTRADZIE D1

Pięć osób zginęło, a cztery zostały ranne, gdy polska furgonetka uderzyła w tył naczepy ciężarówki na autostradzie D1 niedaleko Brna. Wypadek wydarzył się w czwartek o godz. 13.00, na autostradzie koło miejscowości Komořany. Wśród zabitych są czterej mężczyźni i kobieta. Stan dwóch rannych osób określany był jednak jako krytyczny. Wszystkie ofiary to Polacy. Polski bus najechał na tira z przyczepą. Ranni zostali odwiezieni do szpitali w Brnie. (wik)

JAK Z UCHODŹCAMI?

Prezydent RC Miloš Zeman w czwartek, na zakończenie swojej wizyty w Azerbejdżanie, powiedział dziennikarzom, że do uchodźców, którzy mają być rozmieszczeni w Europie na zasadzie dobrowolności, powinni być doliczeni również uchodźcy z Ukrainy. Na wypowiedź prezydenta negatywnie zareagował szef MZS, Lubomír Zaorálek. – Gdybyśmy na to poszli, oznaczałoby to, że się liczymy oraz zliczamy i ustalimy liczby, a te liczby nas nie ochronią – zaznaczył. Przypomniał, że większość osób składających w RC wnioski azylowe to Ukraińcy. – Jest to nasz argument, że jesteśmy państwem, które Ukraińcy traktują jako schronienie, gdyż mają tutaj swoje rodziny, podobnie jak jest to w przypadku Niemiec z Syryjczykami – podkreślił. (kor)

REKLAMA

DO WYNAJĘCIA

- wyremontowane biura z internetem
- magazyny wewnętrzne i zewnętrzne w opłaconych obiektach z monitoringiem, Cz. Cieszyn, ul. Rybářská 411

Info:
bohemiacoal@bohemiacoal.cz

POGODA

sobota niedziela poniedziałek



dzień: 19 do 21 °C
noc: 16 do 13 °C
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 14 do 17 °C
noc: 13 do 11 °C
wiatr: 3-4 m/s

REKLAMA

URODA I RELAKS W VITALITY

pozwoł się rozpieszczac i bądź piękna

Usługi kosmetyczne
tel.: 733 184 405
Pedikura
tel.: 732 920 550

vitality

www.vitalityslezsko.cz



Chiński nie może być trudny

Konsul generalny RP w Ostrawie, Janusz Bilski, jest człowiekiem zapalonym do swej pracy w dyplomacji. Czytelnikom „Głosu Ludu” przybliży w wywiadzie okres studiów w Chinach, służbę w Ambasadzie RP w Wietnamie, opowiada także o swojej rodzinie, która – jak zdradza – w wolnym czasie stawia na sport.

Przyjechał pan do Ostrawy zaledwie kilka tygodni temu. Jakie są pana pierwsze wrażenia z tego miasta?

Bardzo pozytywne. Miałem już pierwsze spotkanie z władzami województwa oraz z prezydentem miasta. Muszę powiedzieć, że relacje z tutejszymi władzami układają się bardzo dobrze i choć dużo zostało już zrobione, to zostaje pole do dalszego wzmacniania naszych wzajemnych stosunków. Omówiliśmy z hetmanem Novákiem i prezydentem Macurą kilka propozycji i mam nadzieję, że będziemy je wdrażać. Jeśli zaś chodzi o samą Ostrawę, to muszę stwierdzić, że Konsulat jest usytuowany w przepięknym miejscu, tuż obok pięknego parku nad Ostrawicą. Po drugiej stronie rzeki mamy Śląską Ostrawę, z pięknymi okolicami wokół zamku. Dotarliśmy tam już z rodziną na rowerach. Szkoła, że dzień ma tylko 24 godziny, bo moje dzieci są tak zadowolone z tego miejsca, że chciałyby, by dzień trwał dłużej. Bardzo lubimy jeździć na rowerze, a tutaj w pobliżu jest piękna ścieżka rowerowa. Staramy się w weekendy jeździć dziennie po 20-30 km, co jest sporą odległością, biorąc pod uwagę, że córka ma dopiero 7 lat (syn 9).

Gościł pan już na kilku polskich imprezach w tym regionie, spotkał się pan z działaczami polskich organizacji. Kogo zdążył pan poznać?

Miałem spotkanie z Radą Kongresu Polaków, z Zarządem Głównym PZKO. Rozmawiałem z prezesem Szymeczkiem i prezesem Rytką, a także z prezesami poszczególnych Kół PZKO. Byłem na Dożynkach Śląskich w Hawierzowie-Błędownicach, na obchodach 25-lecia Domu PZKO w Lesznej Dolnej, połączonych z festiwalem kapel ludowych. Gościłem również na rozpoczęciu roku szkolnego w Gnojniku, gdzie remont szkoły był współfinansowany m.in. z funduszy polonijnych polskiego MSZ. Odwiedziłem Młode Żwirkowisko w Cierlicku. W tym tygodniu, od piątku do niedzieli, w Ostrawie odbywają się Dni NATO – duża impreza o charakterze wojskowym, na której obecni będą również przedstawiciele Polski. Dlatego my, jako Konsulat, również jesteśmy zaangażowani w to przedsięwzięcie. Jeśli chodzi o organizacje polskie w RC, jestem pod dużym wrażeniem, widząc, że tyle osób w celu krzewienia kultury i tradycji polskiej poświęca swój własny czas, robi to po godzinach pracy, za darmo. To jest naprawdę niesamowite. Efekty tej pracy – występy zespołów czy kapel ludowych – robią wrażenie. To są profesjonalnie przygotowane imprezy. Kolejna rzecz to Domy PZKO, które są wspaniałym miejscem, w których spotyka się polska społeczność. A także polskie szkoły. Mogę się tylko cieszyć z tego, że tak to tutaj wygląda. Będę się starał dalej wspierać państwa wysiłki.

Pracując w Ambasadzie RP w



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Janusz Bilski 29 sierpnia objął posadę konsula generalnego RP w Ostrawie.

Waszyngtonie i w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku zetknął się pan z amerykańską Polonią. Jakie to było doświadczenie?

W Stanach Zjednoczonych byłem kilkanaście lat temu. Trudno mi więc mówić o aktualnej sytuacji Polonii w USA. Dla mnie był to w każdym razie ciekawy okres pracy. W Stanach miałem najwięcej do czynienia z organizacjami zrzeszającymi młodą Polonię, ludźmi, którzy kończą uniwersytety i rozpoczynają aktywność zawodową. Mówiłem już, że również na tym terenie będę chciał się skupić na kontaktach z młodzieżą, jako prężnej grupie społecznej z dużym potencjałem.

Pana nowsze doświadczenia dotyczą zupełnie innego kontynentu i innego obszaru kulturowego. W latach 2007-2010 pracował pan w polskiej ambasadzie w Hanoi. Jakie było zderzenie z zupełnie inną kulturą?

Wietnam był dla mnie nowym krajem, w którym wcześniej nie byłem, natomiast nie był dla mnie tak całkowicie obcy, ponieważ studiowałem stosunki międzynarodowe w Pekinie. Wietnam jest krajem o kulturze zbliżonej do kultury chińskiej, choć ma, oczywiście, swoją specyfikę.

Czy na oficjalnych przyjęciach i imprezach panowały inne niż w Europie zwyczaje, obowiązywały inne zasady etykiety?

Przyjęcia oficjalne są dziś podobne na całym świecie, choć można zauważyć pewne drobne różnice wynikające ze sposobu bycia i zwyczajów towarzyskich. W tamtejszej kulturze nie wypada nikomu odmawiać wprost. Dlatego, gdy długo nie było odpowiedzi na pytanie, wiadomo było, że należało

to traktować jako odmowę. Są też różnice kulturowe wynikające z odmiennego podejścia do niektórych spraw.

Wcześniej niż Wietnam poznał pan Chiny, studiując na uniwersytecie w Pekinie. Uczył się pan języka chińskiego już przed wyjazdem na studia?

Pierwszy kurs języka chińskiego miałem dopiero na miejscu. Studia były trzyletnie. Pierwszy rok to był kurs językowy, na drugim roku kurs językowy mieszał się z elementami studiów, trzeci rok w pełni był poświęcony stosunkom międzynarodowym. Były to zajęcia częściowo odpowiadające studiom stosunków międzynarodowych na polskich uczelniach, a częściowo wynikające ze specyfiki kraju, z chęci pokazania jego historii oraz różnych doktryn związanych z panującym tam ustrojem politycznym. Wykłady, egzaminy – wszystko odbywało się po chińsku, studiowaliśmy razem z Chińczykami.

To musiało być trudne...

Początki zawsze są trudne, ale ja twierdzę, że skoro 1,4 mld osób mówi po chińsku, to nie może to być zbyt trudny język.

Wietnamski bardzo różni się od chińskiego?

Kiedy człowiek znający język chiński zacznie się wsłuchiwać w wietnamski, to zrozumie ok. 20-30 proc. Te języki różnią się w pewnym stopniu, a podstawowa różnica jest ta, że w języku wietnamskim nie używa się pisma obrazkowego, tylko łacińskiego alfabetu uzupełnionego specjalnymi znakami wyrażającymi tony. Alfabet wietnamski został wymyślony przez francuskich misjonarzy, a później, w czasie rewolucji, został

wdrożony z prostego powodu: by ludzie szybko nauczyli się czytać i pisać.

Ten język jest więc dla nas łatwiejszy od chińskiego?

Tego nie da się tak powiedzieć. Jest to – podobnie jak chiński – język tonalny. Dużo czasu trzeba poświęcić na różnice w wymowie. Jedno słowo może oznaczać kilka różnych rzeczy w zależności od tego, w którym tonie jest wypowiedziane. Dla nas nauczanie się czegoś takiego jest bardzo problematyczne. Chińczycy mają dlatego taki złożony system zapisu, by oddawał znaczenie, by tak samo wypowiedziane słowo w innym tonie mogło być odróżnione. U Wietnamczyków, którzy stosują alfabet łaciński, stanowi to problem. Ja nauczyłem się tylko podstawowych rzeczy z języka wietnamskiego. Porozumiewałem się tam po angielsku, po chińsku, a czasem po rosyjsku. W Wietnamie jest dużo absolwentów uczelni państw byłego obozu wschodniego. W związku z tym Wietnamczycy jeździli również na studia do Polski, skończyło je u nas kilka tys. obywateli Wietnamu. Dlatego w Hanoi czasem można było porozmawiać również po polsku. W czasie, kiedy byłem w Wietnamie na placówce, to ministrem środowiska i szefem Towarzystwa Przyjaźni Wietnamsko-Polskiej był absolwent polskiej uczelni. Z nim mogłem rozmawiać po polsku, co było dla mnie naprawdę miłym i przyjemnym doświadczeniem.

Kim byli członkowie Towarzystwa Przyjaźni Wietnamsko-Polskiej?

Byli to nie tylko absolwenci polskich uczelni, ale też osoby, które wyjechały do Polski do pracy, a potem wracały do swojego kraju,

inwestując w Wietnamie pieniądze zarobione w Polsce. Wietnam jest teraz w fazie szybkiego rozwoju gospodarczego. Wietnamczycy są ludźmi pracowitymi, biorą sprawy w swoje ręce. Myślę, że podobnie się przedstawia sytuacja z naszymi obywatelami, którzy jeżdżą do Wielkiej Brytanii. To także są ludzie bardzo przedsiębiorczy i pracowici. Jestem bardzo zadowolony z mojego pobytu w Wietnamie, pod względem zawodowym było to niesamowite doświadczenie. Dobrze mi się tam pracowało.

Co spowodowało, że wybrał pan pracę w dyplomacji?

Zmierzałem w tym kierunku od momentu, kiedy zdecydowałem się na stosunki międzynarodowe. Byłem przekonany, że praca w dyplomacji pozwoli mi poznać różne miejsca na świecie, pracować z różnymi ludźmi. To wydawało mi się bardzo interesujące. I muszę powiedzieć, że to marzenie się spełniło – pracowałem w Europie, Azji, Ameryce. Wiele moich koleżanek i kolegów po sinologii poszło do biznesu. Ale praca w biznesie wiąże się tylko z jednym obszarem. Ja wolałem wybrać większy obszar zainteresowania, bym mógł się ciągle intelektualnie rozwijać, bo to jest dla mnie bardzo ważne. Drugi podstawowy powód, dla którego wybrałem dyplomację – teraz to może zabrzmie trochę górnolotnie – to chęć służenia Polsce. Pracowałem kiedyś w firmie prywatnej, ale powiem szczerze, że choć była to bardzo interesująca praca, to brakowało mi możliwości służenia państwu. To są dwa podstawowe powody, dla których wybrałem pracę w dyplomacji.

Wróćmy na koniec do tego, od czego rozpoczęliśmy tę rozmowę – do pana rodziny i spędzania wolnego czasu. Czy oprócz turystyki rowerowej ma pan jakieś inne hobby, uprawia pan jeszcze jakiś sport?

Latem jeździmy na rowerach, zimą na nartach. Również z tego powodu jestem bardzo zadowolony, że trafiliśmy do Ostrawy, gdzie tuż obok są góry. Dowiedziałem się już od przedstawicieli tutejszych polskich organizacji, że zimą organizowany jest Zjazd Gwiazdzysty – zawody narciarskie dla uczniów polskich szkół. Wiem, że również impreza ta była w poprzednich latach wspierana przez Konsulat. Nie ukrywam, że jestem bardziej zapalonym niż profesjonalnym narciarzem (tak naprawdę to moja żona nauczyła mnie jeździć na nartach – rodzina jej taty pochodzi z Bielska-Białej i każde ferie spędzamy w okolicach Wisły i Ustroń). Pod względem naszych zainteresowań sportowych trafiliśmy tutaj idealnie – są i ścieżki rowerowe, i narciostady. Żona z dziećmi odkrywa rolki, a zimą jeżdżą na łyżwach. Obie z córką trochę biegają. Staramy się nie tylko o rozwój intelektualny, ale też fizyczny, bo i on jest bardzo ważny.

Rozmawiała: DANUTA CHLUP

Nie jestem tylko zażartą chemiczką

Skończyła studia chemiczne w Pradze, przez pół roku pracowała w zakładzie przetwórczym, a potem kierowała laboratorium w czeskokocieszyńskiej mleczarni. Lubi czytać i nie przepada za historią... Mało kto się domyśla, że to kilka zdań z życiorysu wicedyrektor Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, Marii Jarnot. Poprosiliśmy ją, by zdradziła nam o sobie jeszcze ciut więcej.

Co to znaczy być wicedyrektorem czy – jak kto woli – zastępcą dyrektora gimnazjum? Na czym polega pani praca?

Do moich obowiązków należy organizacja wewnętrzna szkoły. Przygotowuję rozkład lekcji, rozpisuję zastępstwa i dyżury, załatwiam różne sprawy wewnętrzne, a także, pod nieobecność dyrektora, rozwiązuję sprawy natury technicznej. Ponadto służę pomocą nauczycielom w sprawach organizacyjnych i klasowych. Oprócz tego uczę. Mam dziesięć lekcji tygodniowo, czyli pełny etat nauczycielski wicedyrektora.

Woli pani uczyć czy urzędować?

Zawsze bardzo lubiłam uczyć, ale kiedy otrzymałam propozycję zostania zastępcą dyrektora, postanowiłam spróbować czegoś nowego. Cieszę się, że przyjąłem tę propozycję. Dzięki temu moja praca w szkole stała się bardziej różnorodna. Przez chwilę jestem więc nauczycielem, a przez chwilę urzędnikiem. Lubię jedno i drugie.



Do zadań wicedyrektora należy m.in. przygotowanie rozkładu zajęć.

Był czas, kiedy nie pracowała pani w szkolnictwie. Co to była za praca?

Ukończyłam chemię żywności w Wyższej Szkole Chemiczno-Technologicznej w Pradze. Po studiach stwierdziłam jednak, że na naszym terenie nie ma specjalnie dla mnie pracy. W Czechach, owszem, czekały na mnie ciekawe propozycje, ja jednak chciałam wrócić na Zaolzie. Na początku odbywałam więc praktykę w zakładzie „Potraviny Karviná” w zawodzie kucharki, po czym przeszłam do mleczarni w Czeskim Cieszynie.

Tam zostałam kierownikiem laboratorium, ale tylko na czas urlopu macierzyńskiego mojej poprzedniczki. Kiedy później sama poszłam na urlop macierzyński, postanowiłam zgłosić się na uzupełniające studia pedagogiczne, by móc później szukać pracy w zawodzie nauczyciela.

Zarówno praca w szkole, jak i w laboratorium ma swoje pluse i minusy. Co dawała pani praca chemika, a co daje praca nauczyciela?

Tego chyba nawet za bardzo nie da się porównać. Praca w laboratorium na stanowisku kierownika była tym, do czego przygotowywałam się fachowo w czasie studiów. Samodzielna praca w laboratorium mi odpowiadała, bo była to praca ciekawa, ale zupełnie inna niż w szkole. To, że nie pracowałam tylko w szkolnictwie, pozwalała mi podchodzić do nauczycielskiej profesji z pewnym dystansem. Szkoła to taki inkubator, który ze światem realnym, niestety, ma niewiele wspólnego.

Dlatego życzyłabym wszystkim nauczycielom, żeby na jakiś czas wyszli poza jej mury i zakosztowali innej pracy. Wtedy dopiero by się przekonali, jak fajnie być nauczycielem.

Czy są takie chwile, kiedy najchętniej nie poszłaby pani do szkoły?

Myszę, że większość ludzi, kiedy budzi się rano do pracy, najchętniej zostałaby w domu. Ja też czasami tak mam. Kiedy jednak przychodzi wakacje lub, co gorsza, na jakiś czas człowiek traci pracę, wtedy dopiero uświadamia sobie, jak brak zajęć mocno może doskwierać.

Kim jest prywatnie wicedyrektor Maria Jarnot?

Cieszę się, że jestem nauczycielką, chociaż ten zawód nie jest tym, co pierwotnie chciałam robić. Na pewno nie jestem jednak – jak niektórzy mogą myśleć – tylko zażartą chemiczką. Interesuje mnie bardzo dużo innych rzeczy – cały świat związany z przyrodą, archeologia i dzieje dawnych kultur, a także ogrodnictwo i robotki ręczne, na które jednak ostatnio jakoś brakuje mi czasu. Co natomiast mnie nie interesuje, to historia. Nie lubię tych wszystkich filmów dokumentalnych o wojnie, które teraz leżą. Raczej wolę sobie coś poczytać. Zwykle wybieram książki lżejszego kalibru, które pozwalają mi się zrelaksować po dniu pracy w szkole. Za bardziej ambitną lekturę być może zabiorę się kiedyś na emeryturze.

Rozmawiała
BEATA SCHÖNWALD

Przyjdź do nas! Zachęcamy!

W „gimply” młodzież się uczy, ale też rozwija swoje talenty i zainteresowania. O tym, że również po lekcjach można spędzać czas w szkole w atrakcyjny sposób, przekonują sami uczniowie.

CHÓR

»COLLEGIUM IUVENUM«

Próby: w poniedziałki po 8. lekcji
Prowadzący: Leszek Kalina, Grażyna Sucha

»Collegium Iuvenum« to reprezentacyjny chór naszego gimnazjum, który może pochwalić się szerokim repertuarem i wieloma sukcesami. Rekrutacja przebiega tak, że każdy pierwszoklasista gimnazjum jest przesłuchany przez dyrygenta Leszka Kalinę i jego asystentkę Grażynę Suchą, którzy na tej podstawie decydują o tym, czy dana osoba nadaje się do chóru, czy nie. Dla tych uczniów, którzy się nadają, ale jeszcze się wahają, zachętą mogą być bardzo atrakcyjne wyjazdy, które odbywają się w kraju i za granicą. Są to zwykle kilkudniowe wyjazdy, w czasie których nawiązujemy bliższe kontakty w ramach wszystkich roczników, mamy możliwość poznać nowe miasta i przeżyć coś, czego jeszcze nigdy nie przeżyliśmy, jak np. wielkie imprezy chóralne, koncerty czy radość z odniesionego sukcesu. Naprawdę warto.

KAPELA GOROLSKO »ZORÓMBEK«

Próby: w piątki po 6. lekcji
Prowadzący: Leszek Kalina

„Zorómbek” jest zespołem dla tych, którzy lubią grać i śpiewać. W praktyce wygląda to tak, że chłopcy grają, a dziewczyny śpiewają. Przy tej okazji

poznają naszą kulturę, folklor, a także mało spotykane instrumenty ludowe, jak np. gajdy. Pluszem jest więc na pewno kontakt z żywą muzyką. „Zorómbek” występuje zwykle w naszym regionie lub w Polsce. I chociaż jest kapelą gorolską, otwarty jest dla wszystkich uczniów gimnazjum. Nie tylko tych z podgórskiej części Zaolzia, ale również dla tych mieszkających na „dotach”, skąd obecnie pochodzi wielu członków. Możesz przyjść więc i ty!

Do śpiewania zachęcają: Adam Martynek i Dorota Bizon

SZKOLNE KÓŁKO ALTERNATYWNYCH PREZENTACJI ARTYSTYCZNYCH SZ.K.A.P.A.

Próby: w czwartki po lekcjach
Prowadzący: Władysław Kubień

Nasze spotkania trwają godzinę lub półtorej w zależności od tego, czy przygotowujemy jakiś spektakl, czy nie. Większość czasu spędzamy na omawianiu spektaklu, który później staramy się przetworzyć na sztukę. Obecnie pracujemy nad spektaklem na konkurs recytacyjny „Kresy”. W tym roku mamy dużo nowych członków, w związku z czym nasze spotkania nie odbywają się już w takim kameralnym składzie jak dawniej. Ale to dobrze, bo SZ.K.A.P.A. jest absolutnie dla każdego. Przyjść może każdy, zarówno ten, kto ma talent, jak i ten, który uważa, że go nie ma. W każdym tkwi bowiem przynajmniej małe coś, nad czym można popracować i wykorzystać na scenie. Dla mnie SZ.K.A.P.A. to czas spędzony z fajnymi ludźmi oraz możliwość dania czegoś z siebie.

Przekonuje: Hania Zajac

KLUB SPORTOWY

»GIMPEL«

Gry sportowe: codziennie po lekcjach

Prowadzący: Jerzy Gąsior, Leszek Bednarski, Grażyna Mlčoch

W ramach Klubu Sportowego gramy w piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę i inihokeja. Najwięcej osób wybiera siatkówkę, choć można powiedzieć, że do każdej konkurencji sportowej w ramach Klubu zgłasza się dość pokaźna grupa. Pluszem kółka sportowego jest to, że mamy okazję pograć również z kolegami z innych klas, zarówno ze starszymi, jak i młodszymi, a nawet nauczycielami. Dużą motywacją są również turnieje międzyszkolne, np. o Puchar Burmistrza Czeskiego Cieszyna, który udaje nam się wygrywać. W Klubie Sportowym „Gimpeł” można spotkać wielu wspaniałych ludzi, dlatego gorąco zapraszamy w nasze szeregi!

Zachęcają: Adam Šarec, Stasiek Franek, Marek Konečný, Andrzej Czudek i Karolina Santarius

KLUB DEBAT

Spotkania: nieregularnie
Koordinator: Tatiana Kotula

Debate polega na tym, że jest dana teza i trzyosobowa drużyna stara się przekonać sędziego i słuchaczy o tym, że właśnie ona ma rację, potwierdzając daną tezę lub ją negując. Sztuka tkwi w tym, że musimy umieć obronić nawet taką tezę, z którą osobiście się nie zgadzamy. Debatowanie rozwija więc logiczne myślenie, uczy wyszukiwania informacji w internecie, poszerza hory-

zonty. Dzięki debatowaniu łatwiej przychodzi nam prezentowanie swoich poglądów na forum i zwalczanie tremy. Z uwagi na to że debatujemy po polsku, czesku i angielsku, poszerzamy również swoje słownictwo. W ciągu roku wyjeżdżamy na szkolenia oraz turnieje debat. Konkursów jest naprawdę wiele, nie brakuje więc okazji do sprawdzenia się w sztuce debatowania. A jak wykorzystamy ją w przyszłości? Debata daje nam większą siłę przebicia, mogą przydać się więc w rozmowie kwalifikacyjnej albo na przykład w zawodzie prawnika.

Przekonują: Klara Kotas, Tomek Suchy, Mirka Putzlacher i Katarzyna Zahraj

KLUB FILMOWY

Spotkania: nieregularnie
Prowadzący: Regina Tietz
Nasz Klub Filmowy to taki satelita organizacji „Jeden svět na školách”, która pomaga zakładać kluby filmowe w szkołach w całym kraju, koordynuje ich działalność i zaopatrza w filmy. W ciągu roku Klub Filmowy realizuje w gimnazjum projekcje różnych filmów, które najpierw staramy się odpowiednio wypromować, a następnie – już po obejrzeniu filmu – dyskutować na poruszany w nim temat. Czasem na nasze filmy przychodzi nawet po 30 osób, innym razem siedzimy sami w trójkę. Co daje taki seans filmowy? Film bardziej kondensuje realne przeżycie, może być więc pomocny w podejmowaniu decyzji w różnych kontrowersyjnych kwestiach oraz w formowaniu opinii. Dla innych może to być z kolei bardziej bezpo-

GIMNAZJALNY KALENDARZ

- ✓ **Szkoła prof. Szczepańskiego. 22 września:** Letnia Szkoła Nauk prof. Szczepańskiego gościć będzie w gimnazjum. Na konferencji, która odbędzie się w auli gimnazjum, wystąpi chór szkolny „Collegium Iuvenum”.
- ✓ **Z prezydentem face to face. 23 września:** Kto ma pytanie do prezydenta, będzie miał okazję je zadać. Prezydent RC, Miloš Zeman, spotka się z młodzieżą obydwu czeskokocieszyńskich gimnazjów – polskiego i czeskiego. Podobno jest gotowy odpowiedzieć na każde pytanie.
- ✓ **Debate w stolicy. 25 września:** Pierwszy tegoroczny wyjazd na debaty w języku angielskim. Tym razem do Pragi.
- ✓ **Wreszcie wolno! 28 września:** Po czterech tygodniach szkolnych zmagani wreszcie dodatkowy dzień wolny od nauki. 28 września obchodzimy święto czeskiej państwowości, które przypada na dzień św. Waclawa. (sch)

średnia metoda, by dowiedzieć się czegoś bez sięgania po książkę lub gazetę. Gimnazjalny Klub Filmowy prowadzi trzy osoby. Dwa razy w roku wyjeżdżamy do Pragi na zjazd przedstawicieli wszystkich klubów filmowych, gdzie uczestniczymy w warsztatach, dyskusjach, spotkaniach z reżyserami i wieloma ciekawymi ludźmi.

Na filmy zapraszają: Magdalena Guńka i Piotr Cielecki

Przygotowała:
BEATA SCHÖNWALD

MAŁGORZATA KIEREŚ PISZE O »WARTOŚCIACH, KIERE NIE KUPIMY W ŻODNYM SKLEPIE«

Wielcy Judymi zaolziańskiej kultury

Przed 50 laty, dokładnie 29 września, odbyło się pierwsze spotkanie Sekcji Folklorystycznej ZG PZKO, która, działając przez 30 lat, zmieniła zasadniczo stosunek do tradycji kulturowej poprzez setki publikacji, dziesiątki konferencji międzynarodowych i sesji, prelekcje, spotkania w terenie i szkołach, koncerty zespołów regionalnych i kapel, przeglądy cieszyńskiej pieśni ludowej, wystawy, wydawnictwa zawierające poezję gwarową itd. Publikujemy dziś garść wspomnień i refleksji tych, którzy uczestniczyli w jej życiu. Ich głos jest szczególnie ważny i interesujący.

Był sobotni, jesienny, słoneczny poranek 22 października 1988 roku, gdy pojechałam na zaproszenie Sekcji Folklorystycznej Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego do Lutyni Górnej. W Ustroniu na Gojach do tego samego autobusu wsiadł Józef Pilch, bibliofil, z którym udaliśmy się na folklorystyczne seminarium. Po drodze wstąpiliśmy z panem Józefem do redakcji „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”, gdzie na pana Józefa czekał redaktor Robert Danel, dla którego ustroniski bibliofil przyniósł opracowany materiał. U redaktora Daniela wypiliśmy dobrą herbatę z cytryną i udaliśmy się na przejście graniczne, gdzie obowiązkowo należało okazać zaproszenie. Doszliśmy do siedziby PZKO, skąd razem z uczestnikami seminarium pojechalśmy do Lutyni. Byłam przekonana, że przyjeżdżam na konferencję, na której zostaną odczytane referaty, po których nastąpi dyskusja, i rozjedziemy się do domu. A wszystko potoczyło się zupełnie inaczej...

NAJWAŻNIEJSZY »NAUKOWY« DZIEŃ

Do dziś nie zapomnę mojego zaskoczenia wszystkim, co wydarzyło się, a absolutnie nie poparło moich wcześniej w głowie ustalonych myśli. Nie wiedziałam, że weszłam w świat, który miał znamiona magicznej bajki wypełnionej od początku do końca realnymi, bogatymi treściami. Był to najważniejszy „naukowy” dzień w moim życiu. Od tego dnia zrozumiałam, jak ważny jest mój zawód, jak ważne jest bogactwo, które mam pod ręką. Pierwsze i największe zaskoczenie to przywitanie się uczestnikami, które odbywało się w domowej atmosferze, wszyscy witali się jak najlepsi przyjaciele. Tak również przywitano mnie, choć osobiście nikogo nie znałam. Poczulałam się tak jakbym była w domu, do którego przyszli moi krewni czy sąsiedzi. Atmosfera przywitania się z uczestnikami seminarium dawała poczucie otwartego domu, bez programu.



Dni Folkloru z prof. Janem Szczepańskim w Mostach koło Czeskiego Cieszyna, 1987 r.

Podczas seminarium, które miało swój tematycznie określony profil, a wtedy w Lutyni były to doroczne zwyczaje i obrzędy, referowali zarówno przedstawiciele świata nauki, jak również pasjonaci ludowej kultury, jej terenowi badacze. Dawało się odczuć ważną konfrontację metod badawczych z zapisanymi surowymi źródłami z badań terenowych i archiwalnych, co poszerzało każdemu z nas pole badawcze. Jednym z punktów konferencji był wspólny obiad dla wszystkich jej uczestników. To może coś zupełnie normalnego, ale właśnie w ten sposób podkreślona została istotna wspólnota stołu, która umacniała jedność, jak również potwierdzała formę szacunku dla prelegentów i przyjezdnych. Po wygłoszeniu referatów przyszła pora na dyskusję, wymianę poglądów, które wyznaczały nowe pole badań, konieczne rozszerzanie i uzupełnianie tematyki badawczej.

Podsumowania na seminarium dokonywał prof. Daniel Kadłubiec, który był również moderatorem spotkań. Ilustrował tym samym kolejne możliwości interpretacyjne tego, co w terenie zostało zebrane, wskazywał na metody pracy, sposób

zbierania materiału i jego dokumentowania. Wieczorem seminarium okraszane zostało żywą terenową prezentacją dorobku miejscowych zespołów folklorystycznych, gawędziarzy, kapel. To była prawdziwa uczta duchowa, która wzmacniała wypowiedziane słowo na seminarium, łączyła ludzi, wzmacniała poczucie wspólnoty.

OŚRODEK WYMIANY DOŚWIADCZEŃ

Przewodniczący Sekcji Folklorystycznej, profesor Daniel Kadłubiec, na Zaolzie zapraszał najwybitniejsze postacie świata polskiej, czeskiej, morawskiej, słowackiej nauki. Oni nie tylko propagowali nieznaną dla wielu historię i kulturę mniejszości polskiej na Zaolziu, ale także prezentowali swoje naukowe badania, które były istotne dla badań tej mniejszości. Poznawali tych „swoich”, „zza miedzy”, których często nie znali. Sekcja była pomostem, ośrodkiem wymiany doświadczeń i myśli, ale też miejscem koleżeńskich kontaktów, poznawania różnorodnych warsztatów i sposobów opisywania rzeczywistości kulturowej. Ta piękna wizja połączenia nauki z praktyką to

fenomen, który potwierdzony został natychmiastową publikacją materiałów z seminarium, jakie na zawsze zatrzymały ten dokument czasu, spotkania, wymiany myśli, sądów i refleksji. Wydawnictwa tej Sekcji Folklorystycznej stały się wartością ponadczasową. Stanowią niepowtarzalne dokumenty etnograficzne, które napisane zostały językiem przystępnym dla każdego odbiorcy. Dokumentowały takie dziedziny kultury ludowej, których, niestety, po polskiej stronie nie zauważono w czasie, gdy były jeszcze częścią żywej kultury i jej bogactwem.

NIEZAPOMNIANE PUBLIKACJE

Do dziś w Muzeum Beskidzkim w Wiśle najbardziej wykorzystywane są w edukacji regionalnej publikacje D.K. Kadłubca „Uwarunkowania kultury cieszyńskiej” (1987), E. Milerskiej „Haft na żywotku cieszyńskim” (1986), J. Szymika, A. Szpyrcy „Cieszyńskie formy do masła” (1988) oraz W. Milerskiego „Wędrowki nazewnictwa”, które obrazują naszą przeszłość kulturową i jej językową wartość. Nie sposób pominąć także następujących publikacji: K. Piegzy „Nakrycia głowy kobiet cieszyńskich” (1979), W. Młynka „Koło, koło młyński” (1979), zwrócenie uwagi na folklor dziecięcy w publikacji czy niezapomniane publikacje Karola Piegzy oraz Antoniego Szpyrcy o jabłonkowskim rzemiośle. Warto przypomnieć prace, które dokumentowały twórczość poetkąt, m.in. Henryka Jasiczka, Anieli Kupcowej, Adama Wawrosza, Władysława Młynka, dla których to tomików poezji ciepłe, pełne merytorycznego opisu wstępy napisał Daniel Kadłubiec. Dzięki pasjonatom tej Sekcji pozyskujemy jakże piękny i niepowtarzalny opis legend, podań i opowieści folklorystycznych, które opracował Józef Ondrusz w publikacji „Cudowny chleb”. Są to opracowania tych, którzy w tej kulturze wyrosli i najlepiej ją znali. Była to dla tych badaczy życiowa pasja, a efekt ich mrówczej pracy nakiero-

wany był na konkretnego odbiorcę, który na ten produkt tu czeka, byli to swoi.

Koncepcja całości terenowej, tematycznej, wydawniczej i praktycznej, w której wyraźny nacisk położony został na transmisję międzypokoleniową, udało się twórcy tej koncepcji, panu profesorowi Danielowi Kadłubcowi. To on każdy z tych ważnych elementów dopełniał treścią ponadczasową. Kształtujący charakter miały coroczne wycieczki, których celem były znaczące festiwale, m.in. w Wychodnej, w Terchowej, Strażnicy. Dopełnieniem społecznikowskiej pracy były organizowane w niepowtarzalnej atmosferze Bale Gorolskie w Mostach Jabłonkowskich oraz Gorolski Święto w Jabłonkowie, łączone z prezentacją bogatej działalności Klubu Twórców Ludowych. Trudno w słowach opisać ducha tych spotkań, kiedy całe Zaolzie chce być razem, kiedy manifestując wspólnotę prezentuje się ona w stroju, muzyce, pieśnicze. To wartości, „kierne nie kupimy w żodnym sklepie”.

OKRUSZKI WSPÓŁPRACY

W historię tej Sekcji Folklorystycznej wpisuje się także malutki okruszek naszej muzealnej pracy i współpracy. Współpracę tę rozpoczął Jan Krop, nieżyjący już kierownik muzeum, który przez wiele lat współpracował z poetami zaolziańskiej ziemi. To z jego inicjatywy w Muzeum Beskidzkim w Wiśle organizowane były Dni Zaolzia, połączone z prezentacją dorobku naukowego badaczy tej sekcji. Niestety, zawsze organizowane było w środku – w środy – Tygodnia Kultury Beskidzkiej, kiedy wielu ludzi związanych z kulturą pracowało przy organizowaniu tej imprezy, nie uczestniczyło więc w tych spotkaniach. Ponadto wprowadzenie Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych do programu TKB spowodowało, że nie było możliwości organizowania Dni Zaolzia w czasie TKB właśnie w środy, ponieważ już w ten dzień ten festiwal miał inaugurację. Zaproponowałam więc panu przewodniczącemu L. Richterowi spotkania w okresie jesieni, kiedy wszyscy mają czas. Niestety propozycja zmiany terminu Dni Zaolzia w Muzeum Beskidzkim w Wiśle nie została przyjęta przez nowego prezesa Sekcji Ludoznawczej. Pozostały więc tylko prywatne kontakty z Wielkimi Judymami zaolziańskiej kultury. To dla nich dziś wyrażam słowa największego podziękowania za dzień, w którym poznałam świat niepowtarzalnych pasjonatów swojego bogactwa.

Aniela Kupiec w strofach swojego wiersza „Tu się radość urodziła” napisała:

„Pudzie dziecko po pas tęczy
rączką z czoła złoto zgarbie
przi nim słóński pieśń zadźwięczy
znać, nie żyli my tu marnie”.

Małgorzata Kiereś



20-lecie Sekcji Folklorystycznej ZG PZKO, 22. 9. 1985 r.

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Jubileusz Sekcji Folklorystycznej

Półwiecze Sekcji Folklorystycznej działającej przez 30 lat przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego jest powodem do zadumy i pogłębionej refleksji nad sensem jej istnienia, a zarazem dokonania. Powstała w 1965 roku, a zainicjowała ją grupa osób zafascynowanych folklorem zaolziańskim. Prof. dr hab. Daniel Kadłubiec, który Sekcją kierował, od początku ukierunkował jej prace. Sekcja przede wszystkim integrowała te osoby, które zamierzały podjąć bezinteresowną działalność ludoznawczą. Ich pracom niewątpliwie przyświecały idee głoszone przez wcześniejszych badaczy kultury Śląska Cieszyńskiego z przełomu XIX i XX wieku. Wnikając w dorobek Sekcji wyraźnie dostrzegamy wieloaspektowość prac podjętych i dokonanych przez jej członków. Szczególny nacisk kładli na badania terenowe, których zadaniem była ochrona od zapomnienia najcenniejszych zabytków kultury duchowo-społecznej i materialnej. Nadto pozyskane źródła terenowe stawały się cennym materiałem do badań naukowych i popularyzatorskich. Odnotować również należy fakt, iż wiele materiałów – zarówno w ramach Sekcji, jak indywidualnie zostało przez poszczególnych autorów opublikowanych, dzięki czemu stały się one ogólnie dostępne społeczeństwu. Doświadczenia pracy Sekcji często stawały się kanwą dyskusji naukowych, toczonych na organizowanych konferencjach i sympozjach, w których uczestniczyli wybitni naukowcy z różnych ośrodków akademickich.

Uważam jednak, iż bez wątpienia najważniejsze są organizowane przez członków Sekcji różnego rodzaju seminaria, przeglądy, dni folkloru itp., przeznaczone głównie dla młodzieży. Stanowią one niezwykle ważny aspekt dydaktyczny i wychowawczy, uzmysławiający młodym mieszkańcom Zaolzia niezwykle ważną funkcję, jaką w utrzymaniu tożsamości, pełni kultura ludowa.

Osiągnięcia Sekcji Folklorystycznej są niezwykle cenne także i ze względu na Zaolzie, będące nie tylko pograniczem, ale zarazem niezwykle zakątkiem polskości zachowującym swój specyficzny klimat kulturowy, fascynujący wielu wybitnych znawców kultury, zajmujących się językoznawstwem, teorią literatury, socjologią, pedagogiką, antropologią kultury, a przede wszystkim animatorem kultury.



Uczestnicy wigilijki Sekcji Folklorystycznej PZKO w Łomnej Górnej, 15. 12. 1968 r.

W tym względzie ta zasłużona instytucja (na taką nazwę bez kozeiry zasługuje!) staje się prawdziwym laboratorium badawczym, które służyło, służy i oby nadal służyło przyszłym pokoleniom.

Prof. dr hab. Alojzy Kopoczek

poznać i współpracować z wyjątkowymi ludźmi, niektórzy z nich nie są już niestety między nami. Byłam wtedy pełna podziwu dla młodej poetki Ani Filipek, która wychowując troje małych pociech, znalazła czas na własną twórczość.

otwarła mi na oścież skarbnię różnorodności kultury ludowej. Mnie zafascynowała najbardziej twórczość dziecięca. Dzięki badaniom, które przeprowadzałam w różnych szkołach, powstała przy współpracy z wielkim miłośnikiem i znawcą folkloru, panem profesorem K.D. Kadłubcem, publikacja „Raz, dwa, trzy, wychodź ty”. Jestem niezmiernie wdzięczna ludziom, którzy obecnie prezentują bogactwo naszego folkloru, uważam bowiem, że jest to dla naszego przetrwania sprawa niezmiernie istotna.

Iłona Fryda

Wielki dorobek

O wielkim dorobku SF PZKO można się przekonać przede wszystkim na podstawie dwóch specjalistycznych publikacji „Ojcowski dom” (1990) oraz „Nasza ojcowizna” (1995), w której zamieszczony jest artykuł Władysława Milerskiego pt. „Wiekowa tradycja kultury ludowej na Zaolziu” (str. 5-18). Bibliografia – praca członków SF znajduje się w tych publikacjach. Władysław Milerski opracował cykl 80 artykułów pt. „Wędrówki nazewnicze”; które zostały opublikowane w „Zwrocie” 6/1985-10/1992.

Obecność mojej żony Wandzi w organizowanych przez SF seminariach, Dniach Folkloru, kontakty z zaproszonymi wybitnymi naukowcami z Polski, Czech i Słowacji, biorącymi udział w seminariach, wywołały zainteresowanie tematyką folkloru i żona stała się, tak jak wielu innych, miłośnikiem cieszyńskiej kultury ludowej (organizowanych przez SF badań terenowych „Wędrówki nazewnicze”). Nieplanowane przez SF „Wędrówki malownicze” w rodzinnej wiosce żony, w Śmiłowicach, postanowiła zebrać i zostały opublikowane „Kalendarz Śląskim” 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2006.

WANDA MILERSKA
UR. 23. 4. 1928

„O szalaństwie w Rzece” – „Kalendarz Śląski” 1999, Czeski Cieszyn 1998, str. 167-170, „Piękno pod Beskidami” – „Kalendarz Śląski” 2000, Czeski Cieszyn 1999, str. 131-135. „Ciekawy krajobraz Śmiłowic” – „Kalendarz Śląski” 2001, Czeski Cieszyn 2000, str. 193-194. „Wędrówka nazewnicza po Śmiłowicach” – „Kalendarz Śląski” 2002, Cz. Cieszyn 2001, str. 181-184. „Z źródeł Ropiczanki” – „Kalendarz Śląski” 2003, Czeski Cieszyn 2002, str. 186-188. „Szałas na Ropiczce” – „Kalendarz Śląski” 2006, Czeski Cieszyn 2005, str. 157-160.

Chociaż nazwy mają na ogół charakter trwały, sporo ich ginie bezpowrotnie, jeżeli nie zostały w jakiś sposób utrwalone („Wędrówka nazewnicza po Śmiłowicach”). Nazwy są wielkim dobrem kulturowym, wprost bezcenną księgą kultury materialnej i duchowej naszych przodków.

Z okazji 50-lecia założenia Sekcji Folklorystycznej ZG PZKO w Czeskim Cieszynie oraz późniejszej Sekcji Ludoznawczej, przekazujemy byłemu przewodniczącemu SF prof. dr. hab. K. Danielowi Kadłubcowi słowa podziękowania i uznania dla wieloletniej ofiarnej pracy na rzecz obrony naszych praw narodowych. Przekazujemy także obecnemu redaktorowi naczelnemu „Głosu Ludu” mgr. Tomaszowi Wolffowi a także członkom redakcji „Głosu Ludu” serdeczne gratulacje z okazji 70-lecia naszej gazety.

Z wyrazami szacunku i serdecznymi pozdrowieniami.

Wanda i Władysław Milerscy



Spotkanie Sekcji Folklorystycznej w Łomnej Dolnej, 1971 r.

Skarbnica różnorodności

Chociaż minęło sporo lat od czasu mojej działalności w Sekcji Folklorystycznej ZG PZKO, to zaszczyt pionierów bakcyl ciągle daje się we znaki. Wtedy miałam to szczęście

Niebywałam autorytetem był dla mnie pan Władysław Młynek. Swoją twórczością zuroczyła mnie Ewa Milerska, jak również niezmiernie pracowity Józef Ondrusz. Ciepło wspominał młodego wówczas miłośnika folkloru Antosia Szpyrcy i innych również już nieżyjących działaczy.

Praca w Sekcji Folklorystycznej



Spotkanie w Karwinie wa ramach Dni Folkloru.



Badania terenowe w Bukowcu.

Fot. K. PIEGZA

Zdjęcia (2): ARC

Fot. STANISŁAW ORSZULIK

Nie będzie zmiany w wyborze delegatów

Dokończenie ze str. 1

Zarząd Główny PZKO zakładał, że każda organizacja nominuje jednego delegata na sto swych członków, a sejmiki gminne będą uprawnione do nominowania jednego delegata na sto obecnych osób. Przedstawiciel PZKO, Andrzej Suchanek, nie włączył się do debaty.

Marian Siedlaczek, reprezentujący Zaolziańskie Towarzystwo Fotograficzne, jednoznacznie opowiedział się za zachowaniem dotychczasowego modelu. – Idea Kongresu Polaków powstawała na zasadach obywatelskich, a nie partyjnych – czyli związkowych. To jest podstawowa prawda zawarta w statucie Kongresu Polaków. Oczywiście – na Zaolziu życie społeczne toczy się głównie w organizacjach, co jednak nie oznacza, że powinniśmy iść w kierunku „upartyjnienia”. Liczy się obywatel, a nie jakaś grupa związkowa czy partyjna. Należy zostać przy pierwotnym zapisie – przekonywał.

Władysław Adamiec, przedstawiciel Klubu Polskiego w Pradze, zwrócił uwagę na fakt, że w przypadku, gdy wygra któryś z wariantów biorących pod uwagę liczebność bazy członkowskiej poszczególnych organizacji, w praktyce będą z tym problemy. – Czy Kongres będzie w stanie sprawdzić, ile członków ma w rzeczywistości ta lub inna organizacja? – pytał Adamiec.

Danuta Branna, pełnomocnik gminny Jabłonkowa, bardziej była skłonna do kompromisów. – Jeżeli miałyby już dojść do jakiejś zmiany, to optowałabym za wariantem nu-



Obrady prowadził Stanisław Folwarczny (drugi z prawej), przewodniczący Rady Przedstawicieli.

mer 2, ponieważ on nie opiera się na liczebności organizacji, lecz na aktywności podmiotów prawnych, takich jak koła PZKO czy Macierzy Szkolnej. Koła znają sytuację w poszczególnych miejscowościach i miałyby tu coś do powiedzenia – mówiła Branna.

Zanim odbyło się głosowanie, Folwarczny podkreślił, że decyzja będzie jedną z najważniejszych w tej kadencji Kongresu Polaków. Dlatego jego pierwsze pytanie postawione radnym brzmiało następująco: będziemy głosowali jawnie, czy

też tajnie? Zdecydowana większość obecnych opowiedziała się za jawnym głosowaniem. W przypadku, gdyby żadna z propozycji nie uzyskała w pierwszej turze ponad połowy głosów, miała się odbyć również druga tura. To jednak nie było potrzebne. 19 z 27 obecnych poparło za pierwszym razem dotychczasowy model wyboru delegatów, cztery osoby – wariant nr 1, jedna osoba wariant nr 2, dwie osoby opowiedziały się za propozycją PZKO. Jedna osoba nie głosowała.

Pomimo że na posiedzeniu Rady

zabrakło pełnomocników z ponad połowy miejscowości, a także przedstawicieli szeregu mniejszych organizacji zrzeszonych w Kongresie, podjęta uchwała jest ważna. Jak wyjaśnił wiceprezes Kongresu Tomasz Pustówka, zgodnie ze statutem, uchwała Rady Przedstawicieli zostaje przyjęta większością głosów obecnych na posiedzeniu członków Rady.

Andrzej Suchanek w rozmowie z „Głosem Ludu” krótko skomentował nieprzychylny dla PZKO wynik głosowania: – Ci, którzy czytali moją wypowiedź w „Głosie Ludu”

(opublikowana została w ub. sobotę – przyp. red.) wiedzą, że z takim wariantem się liczyłem. Nie jest to dla mnie żadnym zaskoczeniem.

Prezes Kongresu Polaków był nieco rozczarowany. – Wybrany wariant nie będzie przeszkadzał w sprawnym działaniu Kongresu, lecz smuci mnie fakt, że nie posunęliśmy się ani o krok do przodu w dialogu z PZKO i jego prezesem Janem Ryłką. To nie rokuje dobrze na przyszłość – przyznał Józef Szymeczek w rozmowie z naszą gazetą.

DANUTA CHLUP

Pěstitelská pálenice
Vendryně
Tel. 777 892 795
www.pestitelskapalirna.cz

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
serwis o Polakach
na Zaolziu

OGRODZENIA ZS SIKORA
PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TŘINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

CATERING
ŻAREŁKO

- przyjęcia okolicznościowe w domu klienta
- korytka
- wesela
- fontanna czekoladowa
- obiady dla firm
- bankiety, rauty
- kinder party
- imprezy plenerowe

www.cateringcieszyn.pl 660 357 077

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

Ogłoszenia do „Głosu Ludu” przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyń w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766, e-mail: ogloszenia@glosludu.cz ☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. e-mail: ad.servis@hudeczek.cz ☐ W Odd. Literat. Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00, tel.: 596 312 477, e-mail: knih-k1pl@rkka.cz.

EPLAN Software & Service
Firma EPLAN Software & Service jest częścią grupy związanej z firmą RITTAL i określa technologiczny standard w świecie E-CAD.
www.eplan.pl

PROGRAMISTA .NET:
Samodzielne tworzenie nowych i rozwijanie już istniejących bazodanowych aplikacji internetowych
Samodzielne opracowywanie koncepcji i specyfikacji technicznych

WYMAGANIA:
- Wykształcenie wyższe informatyczne lub pokrewne
- Doświadczenie w pracy jako programista.NET
- Dobra znajomość języka C# oraz .NET
- Dobra znajomość baz danych (mySQL, MS SQL lub MS Access)
- Dobra znajomość systemu Windows, podstawowa znajomość systemów Unix (na przykład Linux)
- Praktyczne doświadczenie w pracy metodyką zwinną będzie dodatkowym atutem
- Dobra znajomość języka angielskiego w mowie i piśmie.
Znajomość języka niemieckiego będzie dodatkowym atutem.

PROGRAMISTA APLIKACJI MOBILNYCH:
Do nowo tworzonej grupy produktowej poszukujemy pilnie osoby na stanowisko programisty

- Tworzenie i utrzymanie aplikacji dla platform mobilnych (iOS, Android).
- Tworzenie testów automatycznych
- Integracja rozwiązań mobilnych z istniejącymi aplikacjami desktopowymi i sieciowymi.
- Samodzielne wdrażanie koncepcji oraz specyfikacji funkcjonalnych i technicznych.
- Praca w zespole prowadzonym metodami zwinnymi (scrum).

OFERUJEMY:
Pracę w międzynarodowym środowisku programistycznym, w młodym dynamicznym zespole, z najnowszymi technologiami firmy Microsoft oraz innymi komercyjnymi rozwiązaniami (Sencha Touch, Xamarin, Apple). Szkolenia, wyjazdy zagranicę. Pakiet medyczny. Przyjazną atmosferę w pracy.

Kontakt: EPLAN Software & Service, ul. 3 Maja 10 43-400 Cieszyń, e-mail: eplan@eplan.pl, tel: +48 338575021, fax: +48 338575022

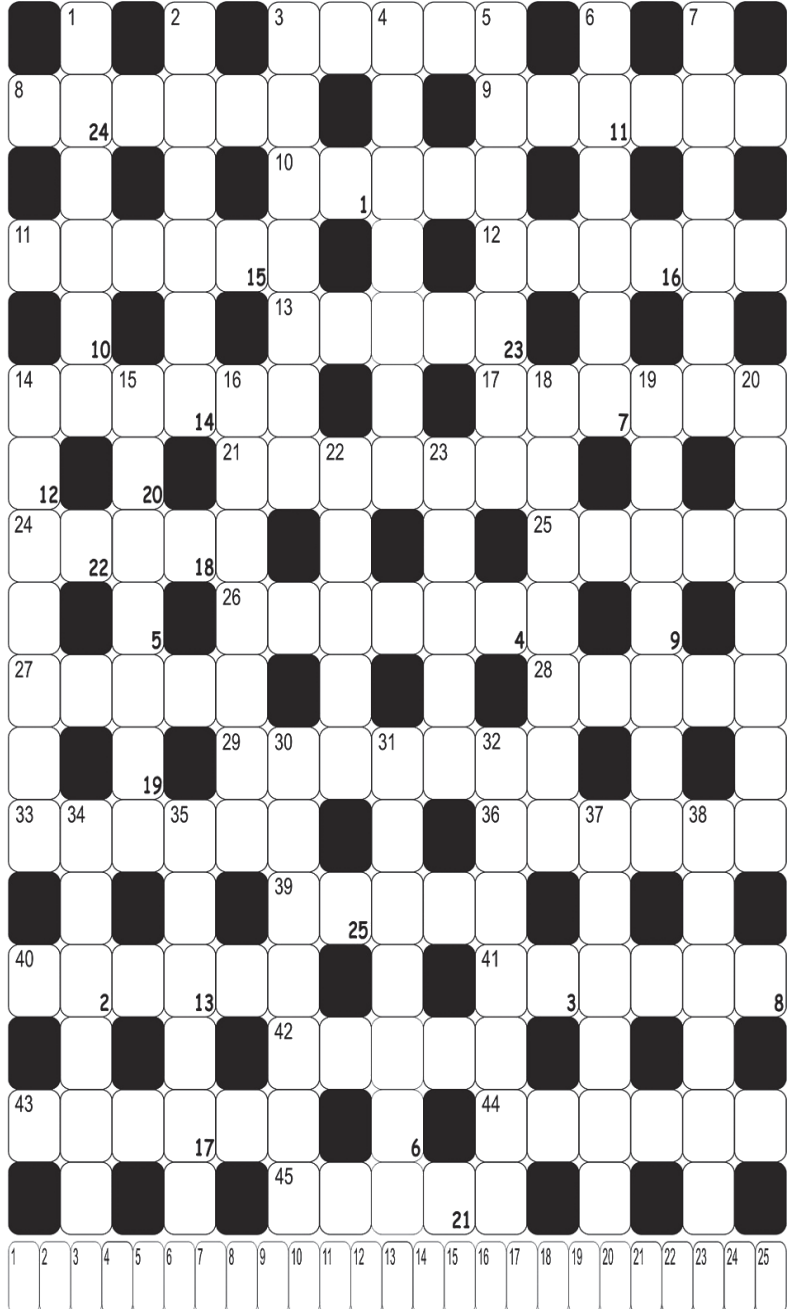
OX.PL
portal śląska cieszyńskiego

KRZYŻÓWKA

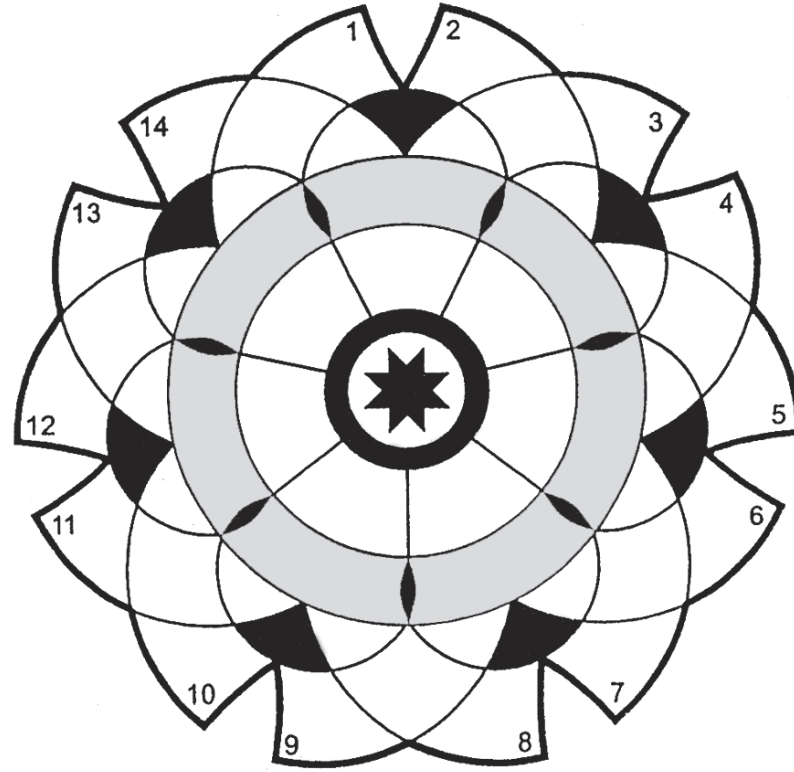
POZIOMO: 3. Jerzy dla kolegów 8. „wsad” do poduchy 9. liche kawał mięsa 10. forsa 11. jeździł po naszych drogach 12. umartwia swoje ciało 13. komendant reduty na Woli 14. żabi koncert 17. wdzianko dla dżdudoki 21. fasada budynku 24. Alberto, włoski aktor filmowy 25. ciało bez głowy i kończyn 26. umowa najmu statku 27. „psie” wyspy 28. papier wartościowy 29. miasto młodości Jezusa 33. serialowe miasto 36. uroczysty przegląd wojsk 39. okres godowy pstrąga 40. stok górski 41. Marek z książki Niziurskiego 42. sprzęt do przenoszenia rannych 43. do zgarniania listków 44. jedno z insygniów władzy królewskiej 45. wieściowy ogonek.

PIONOWO: 1. spalone przez hitlerowców 2. część ciała z pępkiem 3. ryba z kawiozem 4. muzułmanin pości 5. makaron w kształcie wygiętej rurki 6. tam Sobieski Turków rozgromił 7. tworzywo na bieżnię 14. Lwie Serce 15. pisał o przygodach Alicji 16. dawna drukarnia 18. dochód pradziadka 19. błona surowicza okrywająca narządy oddechowe 20. proces upowszechnienia wykształcenia 22. prowadzi pług 23. befsztyk na surowo 30. słabo rozwinięty osobnik 31. odbiorca przesyłki 32. wielki poemat epicki 34. Einstein 35. wyrażana za pomocą cyfr 37. dzieło w kamieniu 38. małe narzędzie stolarskie **ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znana replika ze starego serialu).**

Opr. JO



ROZETKA



Rozwiązaniem dodatkowym jest dokończenie fraszki Jana Szaudyngera: „Widząc różowe czary wkładam czarne...”.

1. poniżenie, hańba
2. dodatek do umowy
3. skrzydlaty stróż
4. duży ptak z Australii
5. mityczna rzeka w Hadesie
6. urzędowo: Paulusia, Paulinka
7. pieczętliwiec o ojcu
8. przepływa przez Wiedeń
9. pojemnik na gaz
10. znak graficzny liczby
11. góra Mojżesza
12. Harold, komik niemego kina
13. świat roślin
14. uparte zwierzę
Wyrazy trudne lub mniej znane:
LLOYD. (Opr. BJK)

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 9 października br. o godz. 10.00.

Nagrody (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówek z 5 i 12 września br. otrzymują **Wanda Gągółowa** z Nydku oraz **Irena Cieślak** z Milikowa.

Rozwiązanie krzyżówki z 5 września:

Poziomo: 3. ZGODA 8. DEWIZA 9. RWANIE 10. KĄTEK 11. DZIEŁO 12. UJĘCIE 13. LAPIS 16. BRAMSEL 19. CZKAWKA 23. AGH 24. ANAEROB 25. NABYWCA 26. ALE 27. LATYNOS 28. UBRANIE 29. TOM 30. SKRZELE 34. OSTRAWA 38. ARENA 40. OBCIĄG 41. BERBEĆ 42. URAZA 43. BALKON 44. ŁOTYSZ 45. ANODA.

Pionowo: 1. GEJZER 2. LICEUM 3. ZAKOLE 4. OSTĘP 5. ARKUSZ 6. ŁAZĘGA 7. SINIAK 14. ALABASTER 15. ICHNEUMON 16. BEATLES 17. ADAPTER 18. STRANDE 20. KABARET 21. WIWENDA 22. ANATEMA 31. KUBRAK 32. ZWINKA 33. LAGUNA 35. SABAŁA 36. RORATY 37. WIERSZ 39. ERATO PŁONIE OGNISKO W LESIE, WIATR SMĘTNĄ PIOSNKĘ NIESIE.

Rozwiązanie dodatkowe logogryfu z 5 września: WAKACJE.

Rozwiązanie krzyżówki z 12 września:

Poziomo: 3. ZADEK 8. CYKUTA 9. ACETON 10. MAMUT 11. BAOBAB 12. UPRAWA 13. ERYKS 14. KAROSZ 17. ZDRADA 21. PILOTAŻ 24. MIAMI 25. UŁUDA 26. ROZCZYN 27. SOCHA 28. GWINT 29. LELEWEL 33. ANANAS 36. MARIAŻ 39. KIEŁB 40. CZÓŁNO 41. ANDRUS 42. RETOR 43. KNECHT 44. GRAJEK 45. AMADO.

Pionowo: 1. SYLABA 2. PUEBLO 3. ZAMBEZI 4. DOMEYKO 5. KATUSZA 6. TERROR 7. ROZWÓD 14. KOMISJA 15. REAKCJA 16. SPIRALA 18. DŻUNGLA 19. ARUWIMI 20. AWANTAŻ 22. LIZOL 23. TCZEW 30. ESKORTA 31. ELEKTRA 32. EMBARGO 34. NIZINA 35. NAŁĘCZ 37. RYDWAN 38. AMULET. **Rozwiązanie dodatkowe:** UPEŁYWA SZYBKO ŻYCIE, JAK POTOK PŁYNIE CZAS.

Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 12 września: UŚMIECHEM LUB ŁŻĄ.

ALE HECA

Spotkali się Jozef z Pawłem, a było już kole północy.

– Kaj idziesz tak nieskoro? pyto Jozef kolege.

– Na do chałupy.

– Nie prow, tak wczas?

* * *

– Kajś był na wczasach?

– Nad morzym.

– A kaj żeś miyszkoł?

– Niedaleko pómnika Trytóna.

– Taki Trytón stoi w Skoczowie, czy to o nim mówisz?

– Możliwe, boch miół na plaże sakramencko daleko.

* * *

– Czemu sie chcesz rozwiyć z

Zuzkóm? Przeca je piekno, zaradno...

– Ale ni mogym wydzierzeć z její rodzinóm, a miyszkołomy pod jednym dachym.

– Chodzi o teściowóm?

– Ale kaj, o pięciuro dzieci.

– Z kim sie tego tela dorobiła?

– Jak to z kim, sy mnóm.

Tak było, tak jest



Na widokówce z archiwum Władysława Owczarzewego z okresu I wojny światowej gospoda „U Lindy” w Nowym Bogumieniu, która znajdowała się na skrzyżowaniu ulic (dzisiejszych) Čs. armády i Osvoboditelů. Na współczesnym zdjęciu Marka Santariusza ten sam fragment miasta. Dzisiaj gospoda już nie istnieje. W pobliżu stoją blok i szkoła podstawowa.

